

# Czy „evipan” wykryje Tajemnicę Anny Arbel?

**WESOŁA WDÓWKA**

Pani Anna Arbel po śmierci swego męża, zamożnego belgijskiego przemysłowca, wiodła przez szereg lat egzystencję wesołej wdówki. Zwracała powszechną uwagę wielkopolskim trybem życia i niezwykłą rozrzutnością. Nie dziwnego, że w hulaśliwym gromadzie awanturników, bezrobotnych inteligentów, szulerów i dam z półświatka, odgrywała rolę „królowej”.

W kasynie Monte Carlo bywała codziennym gościem. Dobrze ją znali krupierzy i cenili sobie klientkę, która prowadziła wysoką grę i bez zmrutnienia powiek przegrywała tysiące franków. Opowiadano sobie pikantne anegdoty na temat jej flirtów z młodzieńcami podejrzanej konduity, których obdarowywała bezcennymi upominkami.

Ostatnim jej kochankiem był 26-letni olbrzym, Robert Egender. Przybył on do Nicei niewiadomo skąd, nie posiadając żadnego zajęcia, a mimo to mieszkał w pierwszorzędnym hotelu i urządził wystawne przyjęcia dla przygodnych znajomych. Później widywano go zawsze w towarzystwie pani Arbel, która nie ukrywała swej sympatii do niego.

**NIEDOBRANA PARA**

Obecnie znajomi pani Arbel opowiadają, że niedobrana para (ona miała lat 50) kłóciła się po całych dniach. Przyczyną scen „mażeńskich” były liczne flirty młodego Egendery. Przyjaciel milionerki nie chciał z nią zerwać znajomości, gdyż czerpał stąd ogromne zyski, więc ilekroć dochodziło do decydującej rozmowy — Egender obiecywał poprawę i przedłużał na jakiś czas słodką katorgę swej ofiary. Robił jej nawet sceny zazdrości, gdy zwracała uwagę na innych mężczyzn, obawiał się bowiem, że straci źródło dochodów.

**TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE**

We wrześniu ubiegłego roku pani Arbel wyszła z kasyna po całonocnej grze z wygrana, przekraczającą 100.000 franków. Jak zwykle, towarzyszył jej Robert Egender. Od tej pory nikt już nie widział pani Arbel. Zniknęła, jak kamfora. Na zapytania jej znajomych, Egender odpowiadał, że wyjechała w niewiadomym kierunku i że ją nawet odprowadził na dworzec, nie chciała jednak podać mu swego adresu. Ponieważ pani Arbel stygnęła z ekscentrycznych pomysłów, nikt nie przywiązywał wagi do jej „ucieczki”.

Dopiero w październiku zdarzył się w Nicei wypadek, który rzucił snop światła na całą sprawę. Podczas ulicznej bójki nieznanego apasze pozostawili na placu ciężko rannego człowieka. Był to Robert Egender. W kieszeni jego palta znaleziono brylantową kolbę i kilka pierścionków, należących do pani Arbel.

Gdy władze wkroczyły do luksusowo urządzonego mieszkania pani Arbel, okazało się, że panuje tam nieopisany nieład, na podłodze leżą skrwawione prześcieradła oraz kawałki powroza z trzema węzłami. Na powrozie znaleziono kilka jasnych włosów kobiecych. Przeszukano wszystkie pokoje i zakamarki, lecz zwłok pani Arbel nie znaleziono.

Podczas wielogodzinnego przesłuchiwania Egender uporczywie twierdził, że jest niewinny. Bizuterię otrzymał w upominku od kochanki, a podejrzany kufer, który przewoził w niewiadomym kierunku, samochodem (donieśli o tym świadkowie) przeznaczony był dla pani Arbel, która w pośpiechu pozostawiła bagaż w mieszkaniu.

**CO MÓWI „BRUNETKA”?**

Upłynęło znowu kilka tygodni. Pewnego razu aresztowano prostytutkę, znaną wśród mętów Nicei pod przezwiskiem „brunetka”. Miała ona na sobie przepyszny płaszcz gronostajowy, który podobny był ludzko do balowej sortie, w której nieraz widywano panią Arbel.

Dziewczyna przyznała się, że utrzymywała stosunki z Egenderem i że to on jej darował futro swej przyjaciółki. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, przyznała się także, że Robert w przystępie szczeroci opowiedział jej, że zadusił panią Arbel marynarskim powozem, poczem umieścił trupa w kuftrze i wywiózł go do miejscowości Viviers. Mieszka tam matka Egendery w małym domku z ogródkiem. Egender skorzystał z tego i pod osłoną nocy zakopał trupa kochanki w ogrodzie.

**WIZJA LOKALNA**

Tymczasem wizja lokalna, przeprowadzona w Viviers, nie dała spodziewanych wyników. Rozkopano cały niemal ogródek, wyrwano krzaki i drzewa z korzeniami, wszędzie po paru dniach poszukiwań postanowiono także usunąć stare drzewo figowe, rosnące przed domem, tuż przy gościńcu. Głęboko w ziemi, wśród korzeni drzewa znaleziono zakrwawione prześcieradło. Jednakże zarówno Edenger, jak i jego matka, w dalszym ciągu zapewniali o swej niewinności. Wzięto na spytki miejscowych kupców oraz aptekarza, którzy przypomnieli sobie, że dostarczyli dla pani Edenger paczkę, zawierającą kwas siarczany.

Detektywi odetchnęli z ulgą. Nie ulegało już wątpliwości, że zabójca rozpuścił ciało w kwasie siarczanym. Cóż się jednak okazało... Podejrzanego zamówienia dokonano już po aresztowaniu Egendery.

Od tej pory Egender przebywał w więzieniu, a policja francuska głowi się nad rozwiązaniem dręczącej zagadki. Jeżeli złotowłosa pięćdziesięciolatka żyje, to czemu nie spieszy na pomoc swemu młodemu kochankowi...

Ostatnio, idąc za radą detektywów angielskich, postanowiono wypróbować na Egenderze i panie Renée (zwaną „Brunetką”) działanie „evipanu”, zwanego „lekarstwem na prawdomówność”.

**Szukamy taniego odbiornika Detektory na głośnik 3-lampówki poniżej 100 zł.**

Jesteśmy w przededniu sezonu radiowego. Wszystkie firmy radiowe demonstrują na corocznych wystawach swe odbiorniki najnowszej konstrukcji, usiłując pozyskać nimi jak największe zastępy nowych radiolubaczy i zadowolonych klientów. Każdy kto zwiędził obszerny pawilon radiotechniczny Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, czy wielkiej Wystawy Radiowej w Berlinie lub w Londynie, zwrócić musiał uwagę na wielką rozmaitość typów prezentowanych odbiorników, oraz dużą rozpiętość cen.

Obok wielkich luksusowych wielolampowych superheterodyn, przeznaczonych dla najwybredniejszych radiolubaczy, ukazywały się znowu proste i tanie odbiorniki małosłupowe, przeznaczone dla najszerzego grona radiolubaczy.

Przemysł radiotechniczny uświadamia sobie, iż poza ciasnym kręgiem nabywców drogiego odbiornika egzystują szerokie rzesze radiolubaczy, poszukujące taniego i dobrego odbiornika. Dlatego też tegoroczny wysiłek zagranicznego przemysłu radiotechnicznego skierowany został głównie w kierunku produkcji dobrych i możliwie niedrogich odbiorników, swą ceną dostępnych dla najszerzego ogółu. Dlatego też spotykamy na wystawie w Berlinie czy Londynie proste odbiorniki jednoobwodowe, które

dzięki najróżnorodniejszym ulepszeniom odznaczają się zwiększoną czułością i selektywnością odbioru oraz przystępną ceną.

Na terenie polskiego przemysłu radiotechnicznego pocieszającym jest fakt wkroczenia poszczególnych wytwórni na drogę produkcji tanich odbiorników; niektóre firmy polskie produkują w tym sezonie trzylampowe odbiorniki bateryjne poniżej 100 złotych wraz z lampami. Jednocześnie jedna z fabryk lwowskich przystąpiła do produkcji detektorowych odbiorników na głośnik, opracowanych według patentu polskiego wynalazcy, a mających się ukazać na rynku w najbliższym czasie. Indywidualna inicjatywa poszczególnych firm naszego przemysłu radiotechnicznego w kierunku produkcji taniego radioprzętu nie może zaspokoić, że względu na ich małą zdolność produkcyjną, coraz bardziej rosnącego zapotrzebowania na tanie odbiorniki radiowe.

Jedynie masowa produkcja popularnych odbiorników rozwiązuje zagadnienie zaspokojenia rynku polskiego tanim i dobrym sprzętem radiowym. Jednocześnie z zadowoleniem podkreślić należy, iż rozwijający się przemysł polski produkuje w dalszym ciągu, coraz bardziej nowoczesne wielolampowe, luksusowe odbiorniki zwycięsko wypierające fabrykaty zagraniczne.

**15 milionom ludzi grozi śmierć głodowa**

Z misyj na Dalekim Wschodzie nadchodzą w ostatnich czasach coraz bardziej alarmujące wieści o strasliwym głodzie, jaki szeroka fala ogarnia większość prowincji w Chinach. Najgorszy głód przeżywa prowincja Szechwan. Takiego głodu nie notowała jeszcze dotychczas historia Chin.

Władze miejscowe przewidują, że wskutek śmierci głodowej umrze w niedługim czasie przeszło 15.000.000 ludzi. Setki tysięcy Chińczyków żywi się od miesięcy już korą drzewną, trawami,

**ERYK KAESTNER 51)**

**„ZAGINIONA MINIATURA”**

Ilomaczyła Magdalena Samozwaniec.

— Prawdziwą kopię możemy panu Kulcowi chętnie ofiarować — rzekł.

Mistrz masarski Oskar Kulc uderzył się po kolanie. — A to paradne! — wykrzyknął, poczem zaczął się śmiać donośnie.

— Więc gdzie znajduje się ta miniatura? — zapytał komisarz mocno zdenerwowany.

— Wisi w naszym pokoju za sklepem! — odparł Kulc z zadowoleniem. — Ponad, starą ceratową kanapą. Obok fotografii rodzinnych.

Wszyscy odetchnęli z ulgą.

— Gdy moja Emilka dowie się, że nad naszą starą kanapą, wisi pół miliona, to chyba dostanie obłędu! Czy wiecie co powiedziała, gdy tę miniaturę ujrzała?

— Zrobił artystyczną pauzę. Poczem ciągnął dalej: — Powiedziała, że tabliczka czekolady byłaby jej miłszą!

Wszyscy roześmieli się przychylnie.

— Trzeba przyznać — rzekł komisarz, że szczęście prześladowa nas, jeśli tak można określić. A ja się już bałem, że pan Kulc zataił pół miliona w przedziale pociągu.

— Za przeproszeniem — odezwał się Kulc. — Prezenty od panny Irenki, nie zostawia się w pociągu! To byłby grzech!

— Drogi panie Kulc — poprosił komisarz — niech pan będzie taki uprzejmy i połączy się telefonicznie ze swoją małżonką! Niech pan ją uprzedzi, że wysłaliśmy do jej mieszkania kilku agentów, którym łaskawie ma wręczyć ową pamiątkę z podróży. W zamian ofiarujemy jej chętnie kilka tabliczek czekolady.

— Zrobione — odparł Kulc, podszedł do telefonu i zakręciwszy palcem numery, mruknął w stronę panny Smutny filuternie. — Tak, tak — rzekł, pełen dobrego humoru. — Ciekaw jestem jakbyście sobie bez papy Kulca dali radę?

W aparacie odezwał się jakiś żeński głos.

— Halo! — zawołał Kulc. — Czy to ty Emilciu? Tak, jestem jeszcze w prezydium. Teraz uważaj co ci powiem. Tylko się nie przestrasz! Przyjdźcie do nas kilku agentów kryminalnych. Ależ nie, nie wzmąćcie. Przyjdą po miniaturę. Miniaturę! Rozumiesz? Że co? Kobito, chodzi o ten mały obrazek, który wisi nad naszą kanapą, a który ci przywiozłem z podróży! Nad starą ceratową kanapą! Zrozumiałaś nareszcie? No więc!

Milczenie zaległo w aparacie, poczem słuchawka wybuchnęła potokiem słów.

Pan Oskar Kulc oparł się nagle całym swoim ciężarem o biurko. Potem nieprzymtomnie położył słuchawkę na widelkach i błędnym wzrokiem objął komisarza i resztę towarzystwa. Ręką przesunął po po czole, poczem ciężko klapnął na stojące opodal krzesło.

— Co się panu stało? — zapytała panna Smutny z troską w głosie.

— Moja miniatura także zniknęła — rzekł cichym głosem.

Komisarz poderwał się. — Co to ma znaczyć, panie Kulc?

— Gdybym ja wiedział! — rzekł nieszczęsny masarz. — Jakiś młody człowiek był u nas i chciał się gwałtem zemną widzieć. Emilka zaprowadziła go do pokoiku za ladą. Powiedziała mu, że może tam na mnie zaczekać. Potem nadszedł jakiś klient. Moja żona musiała powrócić do sklepu. A gdy powróciła, młodziencza już tam nie było. Pomyślała naturalnie, że sprząkryło mu się czekać i więcej nie zwracała sobie tym głowy. Dopiero gdy teraz zadzwoniłem, spostrzegła, że miniatura zniknęła z ponad kanapy! Ów drab, zdjął miniaturę ze ściany i drapnął bocznymi drzwiami!

— Znowu ten sam młodzienczek! — ryknął komisarz i z pasją rzucił swój ogromny obłówek do kosza od śmieci.

Pan Steinhövel uśmiechnął się boleśnie. — Naogół, lubię po-



**KLEKSY**

ska, że rząd ma przystąpić do budowy piramidy Cheopsa. Zgaś lampę i pocałuj mnie! Jehowa pokarał Egipt plagą ciemności. Ach te kobiety...! Zburzenie Troi w wojnie o piękną Helenę. Stary nie kręć gitary! Ziemia kręci się dokoła słońca. Niewiarygodne rewelacje Kopernika. Plaga rekordów! Znowu niepoprawny śmiałek Krzysztof Kolumb podejmuje podróż przez Atlantyk. Wyrodney ojciec zadłgał córkę na śmierć. Zastraszająca ciemnota na dwóch panujących. Śmierć Antygony. Znowu rozruchy antysemitki! Zburzenie Jerozolimy. Nie będzie ta, to będzie inna! Ścięcie królowej Marii Antoniny. Na gorącym się sparzył i na zimne dmucha. Pożar Moskwy i odwrót Napoleona. Ujmując historię w ten specyficznie warszawski sposób, można by wielu zachęcić do zagłębiania się myślą w minione dzieje.

**Historia dla mas**

Wzięłem do ręki nowy podręcznik historii i obawiam się, że ta książka ma zbyt poważne ujęcie. Niejednemu wyda się to suche, nudne i nieciekawe.

To nie dla mas.

Historię powinno się ujmować żywiej, przystosowywać do tempa chwili i zainteresowań większości. Gdyby dawniej istniały brukowe, „dostępne” gazetki, cieszące się dzisiaj tak wielkim pożytem, podręczniki historii odznaczałyby się bardziej „frapującym” ujęciem.

Naprzekąd: Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści!

Pod takim tytułem mieści się opis przypadkowego odkrycia prochu przez Szwarcę.

Ostrożnie z ogniem panie N.! Neron spalił Rzym. Ach te inwestycje! Ze strony egipskich czynników miarodajnych rozeszła się pogło-

**To i owo**

**NAJSTARSZY PANCERNIK ŚWIATA**

Najstarszy pancernik świata „Vasco de Gama”, należący do marynarki portugalskiej, czeka nieuchronną śmierć. Specjalna komisja techniczna orzekła, że jego wartość bojowa zmalała do minimum żaden remont już się nie opłaca, wobec czego stalowoczerwony weteran przeznaczono na szmelc. Pancernik został zbudowany w roku 1867.

Pomimo stosunkowo małej wyporności, bo tylko 3.000 ton, był jednym z najbardziej udanych okrętów. Jego zalety nawigacyjne były tak duże, że zdecydowano się na jego kilkakrotną modernizację, dziś już jednak dalsze wkłady nie opłaciłyby się. Dziś ten okrętowy pancernik wykazuje olbrzymią ilość mil morskich, które „Vasco de Gama” przebył, charakterystyczna sylwetka okrętu znana była we wszystkich portach świata. Istniał nawet projekt przekształcenia pancernika w muzeum morskemu, z pewnych jednak przyczyn projekt ten odrzucono.

**U ŹRÓDEŁ REKLAMY**

W Muzeum Miejskim w New Yorku otwarta została wystawa retrospektywna dawnych zryłów i emblematów kupieckich. Celem wystawy jest ukazanie tradycyjnych i podstawowych form tak ważnej dziedziny życia amerykańskiego, jaką jest reklama, symbol handlu. Wśród eksponatów widnieją tradycyjne godła różnych rodzajów sklepów, a więc wycięte z drzewa snopy zboża, zdobiące ongiś sklep piekarski, wielkie

buty — godła szewca, czarne byki i czerwone prosięta — widniejące nad sklepami rzeźnika, trzy złote kule — znane godło handlarza starożytności, oraz niezliczone szyldy i malownicze wywieszki dawnych zajazdów i gospód, które odpowiadały, zwykle samej nazwie tawerny. W porównaniu z tymi skromnymi środkami reklamy, jakże imponująco przedstawiają się wspaniałe reklamy świetlne i neonowe, zajmujące w Metropoli amerykańskiej nierzadko całą ścianę ogromnego drapacza chmur.

**NAJWIĘKSZY TEATR NA ŚWIECIE BĘDZIE W AFRYCE**

Johannesburg, główne miasto Unii Połudn. Afrykańskiej, które obchodzi w przyszłym roku setną rocznicę swego istnienia, przygotowuje różne uroczystości i imprezy dla uświetnienia pamiątkowej rocznicy. W 1937 roku odbędzie się więc wystawa międzynarodowa, na terenie której zbudowany zostanie największy teatr pod gołym niebem. Rampa sceny mierzy 150 metrów szerokości. Półkolista widownia pomieszczy z łatwością osiem tysięcy osób. Na scenie teatru odegranych będzie szereg sztuk, obrazujących historię Połudn. Afryki.

**KOWALSKINA**

przebiegi dla dorosłych ze smakiem

**BOLACH GŁOWY**

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11-12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66. Księgowność i Kasa 220-80. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrytka pocztowa z dzielną Sienkiewicza 3-30 miesięcznie.

745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł.